7567

Bibl. Jag.

III

1

Warszawa, dnia .... 188 r.

REDAKCYA

„Ateneum"

Ulica Obożna N-r 5.

Rękopism p. t. „Pamiętniki Kazimierza Tańskiego" wziąłem od p. F. Rybarskiego dla oceny i ewentualnego pomieszczenia w Ateneum.

4 maja 1888 r. Piotr Chmielowski

Za Rozkazem Najiaśnieyszego Alexandra I^{go} Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego $\&^{c.}$ $\&^{c.}$ $\&^{c.}$

Kommissya Rządowa Woyny Królestwa Polskiego, wydaje niniejsze uwolnienie od służby Dowódzcy Pułku 3° piechoty liniowey Pułkownikowi Kazimierzowi Tańskiemu, który wszedłszy dnia 13° Lutego 1788. do Bryggady Kawaleryi Narodowey Dowództwa Bryggadyera Biernackiego iako Towarzysz; — postąpił w R^{u} 1792 na Namiestnika; — W R^{u} 1795^{m} udał się do Francyi i tam umieszczony został w Pułku Cudzoziemskim zwany w Stopniu Podporucznika. — W R^{u} 1796^{m} przeniesiony był do byłego Legionu Polskiego we Włoszech. — Postąpił w roku 1798^{m} na Porucznika. — W R^{u} 1802^{m} przeniesiony był do Kawaleryi tegoż Legionu; — postąpił w R^{u} 1804^{m} na Kapitana; — w roku 1809^{m} na Podpułkownika, do dawnego pułku 4° Legionu 2° Nadwiślańskiego. — Dnia 30° Kwietnia 1811° przeniesiony był do dawnego Pułku 11° Jazdy Xięstwa Warszawskiego w tymże Stopniu. — postąpił dnia 10° Sierpnia 1812° do dawnego pułku 3° Gwardyi konney Polsko-Francuskiey na Pułkownika Majora. — W roku 1813^{m} na Pułkownika Dowódzcę dawnego Pułku 17° Legionu Nadwiślańskiego. — Dnia $\frac{8}{20}$ Stycznia 1815°, przeznaczony został na Dowódzcę Pułku 3° piechoty Liniowey. — Odbył Kampanie w latach 1792^{m}, 1794^{m}, od 1796° do 1806°, 1807^{m}, 1808^{m}, 1809^{m}, 1810^{m}, 1811^{m}, 1812^{m}, 1813^{m} — Znajdował się w Bitwach pod Dubienką, Zieleńcami, Swiernem, Boruszkowcami, Szczekocinami, w obleżeniu Warszawy w bitwach pod St Leo, Frosenone, Fiorentino, Terracina, Falari, Calvi, Fondi, Itri, Gaeta, Garigliano, Kapua, Kortona, Arezzo, Trebia, Novi, Finale, Nisso, Pont, de Var, Col de Tende

w Oblężeniach

w obleżeniach Mantui, Peschiery, Bassano, Paduy, Castel-franco, Tagliamento, Udino, Pontebo, Glatz, Kosel, Schweidnitz, Saragossy, Bilbao, Walencyi, Astorgi, Leon, Ciudad Rodrigo, Somosierra, Benewento, Turenes; przy przejściu Gór Sierra Morena, pod Stoninem, Drezdnem, tudzież w obleżeniu Drezdna. — W skutek kapitulacyi tegoż Miasta dostał się w niewolę. Ranny trzy razy. — W nadgrodę zasług ozdobiony Krzyżami Kawalerskim Orderu Woyskowego Polskiego — Orderem Śtey Anny 2giey Klassy i Urzędnika Legionu honorowego. — Na zaniesioną przez niego prośbę o Dymissyę Nayiaśnieyszy Cesarz Jmść i Król przychylić się do niey raczył Decyzyą Swą z dnia 6go/18go Stycznia Rku bieżącego zapadłą, a Rozkazem dziennym 23go Stycznia/4go Lutego tegoż Roku ogłoszoną nadaiąc Mu oraz Pensyą odstawkową, Stopień Generała Bryggady i pozwolenie noszenia Munduru. —

Na dowód czego Kommissya Rządowa Woyny udziela Mu Nayważniejsze to postanowienie. —

Dan w Warszawie dnia 26go Kwietnia/8 Maja 1818go Rku

Naczelny Wódz.

(:podpisano:) Konstanty

Radzca Stanu pełniący tymczasowie obowiązki Ministra Woyny

Generał Dywizyi (:podpisano:) Rautenstrauch

Radzca Stanu Dyrektor Generalny

Generał B.d. (:podpisano:)

Szef Wydziału

(:podp.:) Komorowski

Dymissya

Dla Generała Bryggady Kazimierza

Tańskiego. —

Sekretarz Generalny

Pułkownik (:podpisano:) Nowicki. —

dino,
skiego,
adnemu,
mierrolz
Wojsko-
rego.
Imść
ia K
nadając
szenia
sze to

4

Zakopane 26 lipca 97

Szanowny Kolego!

Rzeczywiście rozstałem się z „Ateneum", ale zobowiązania dawniejsze przejęła nowa redakcya. Artykuł Wasz będzie więc wydrukowany w Ateneum, jak sądzę, w zeszycie sierpniowym. Życzę Wam pomyślnej kuracyi, przesyłam serdeczny uścisk dłoni

P. Chmielowski

Redakcya Kwartalnika
Historycznego
Lwów-Uniwersytet

17 Maja 1898.

Szanowny Panie,

Wszystkie – o ile mi się zdaje – listy Pańskie adresowane początkowo do p. Semkowicza dawniejszego redaktora Kwart. Hist. a następnie do mnie, doszły. Na list Pański w Styczniu pisany, odpowiedziałem kartą pocztową w tymże miesiącu. Treścią tej karty jako też i niniejszego listu jest prośba, by Szanowny Pan artykuł swój i inne przyczynki przysłać zechciał. Kwartalnik pomieści je z przyjemnością, jeśli zakresem, treścią i rozmiarami będą odpowiadały jego warunkom.

Honoraryum w czasopiśmie naszem wynosi 32 flor. od arkusza druku.

Odpowiedzi, czy znany lub nieznany jest ten czy ów dokument nie mogę dawać dopóty, dopóki nie posiadam albo kopii albo bardzo szczegółowego regestu tego dokumentu. Dlatego najlepiej jest odrazu podobne dokumenty przysyłać. Tak np. co do dyaryusza 1773, o którym Pan pisze, nie mogę nabrać przekonania, czy jest identyczny z ogłoszonym w 1886 r. fragmentem.

P. S. Schnür-Pepłowski nie jest członkiem Redakcyi Kwartalnika. Sądzę, że odpisze Szan. Panu na jego

lest. Co do mnie proszę uprzejmie wybaczyć; jeśli odpowiedź się opóźni; proszę położyć to na karb mojej bardzo licznych zajęć.

Dziękuję uprzejmie raz jeszcze, skoro pierwsze podziękowanie nie widocznie nie doszło Pańskich rąk, za wycinek z Gazety Lubelskiej odnoszący się do mego ojca.

Z wyrazami wysokiego poważania

[illegible]

8

REDAKCYA KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO
WE LWOWIE.

Wielmożny Pan Feliks Rybarski

Kielce

Krol. Polskie.

6

18 - 38

9

Warszawa 28 marca 1881

Szanowny Panie Profesorze!

Przepraszam za tak spóźnione podziękowanie za nadesłany mi łaskawie artykuł o Mikołaju Reju. Był on mi tym przyjemniejszy, że Pańskie wywody potwierdzają to, co niegdyś sam pisałem o roku urodzenia i roku śmierci pana Mikołaja w Tygodniku Poznańskim na r. 1862. Pańskie dowody są tak przekonywające, że już nie powinno być wątpliwości, że poeta urodził się w r. 1505.
Jeden tylko dowód oparty na rzekomem wydaniu psalma

po r. 1533 jest chybiony; ale mnie
to Pana nie martwi, bo i ja
polegając na słowach Maciejow-
skiego korzystałem niewłaści-
wie z tego samego dowodu.
Tymczasem rok 1533 na drze-
worycie oznacza tylko rok
zrobienia drzeworytu, a by-
najmniej rok wydania psalmu.
Psalm sam był drukowany
pewnie po r. 1550, a użyto do
niego dawnego drzeworytu.
Tym latom na drzeworytach
nie można bardzo wierzyć,
bo raz zrobione służyły na-
stępnie wiele razy do ilustro-
wania druków. Pomyłki bardz-
iej tu można łatwo dopuścić.
W rozprawie Stanisława Przy-
łęckiego o nieznanem wydaniu

Opecia znajduje się drzeworyt z r. 1532. Przyłęcki wziął ten rok za rok wydania dzieła. Lecz następnie pojawiły się aż dwa egzemplarze tego wydania, i to kompletne a w nich na końcu pomieszczono rok druku 1538. Końca niedostawało w egzemplarzu który Przyłęcki miał pod ręką co wyjaśniało mylne twierdzenie o wydaniu jakoby z roku 1532.

Mam nadzieję, że to nie ostatnia Pańska zdobycz z starożytnych ksiąg sądowych. Rodowód rodziny Rejów zasługuje na opracowanie, choć nie zbywało w w. 17 i na warchołach Rejach, którzy klasztory najeżdżali.

Sprawy o te najazdy czytałem niegdyś w Archiwum Poznańskiem.

Życzę Panu powodzenia w tych pięknych pracach pozostaję

prawdziwym sługą

Józef Przyborowski

Mów tyle u nas drukowano, że trudno wynaleźć, z którego wydania są te, które Pan ma pod ręką, drukować się nie warto.

Kancyonał według mego zdania jest zabytkiem tak późnym, że wielkiej wartości przywiązywać nie można.

Księdza Stefana Węgierskiego kupowałem ja kilka razy i nigdy nie płaciłem wyżej 2 złotych. I obecnie posiadam dwa egzemplarze. Estreicher nie znał, więc posłałem mu niegdyś jeden.

11

Warszawa 17 lutego 1882

Szanowny Panie!

Za artykuł Pański o Głowackim składam podziękowanie; czytałem go z zadowoleniem wielkiem, i podziwiam Pańską wytrwałość w wyszukiwaniu szczegółów dla wykrycia prawdy. Artykuł Pański jest tak gruntownie napisany, że ani ująć ani dodać nicbym nie umiał, a wogóle, bynajmniej nie dla podchlebienia, Panu wyznaję, że bardzo lubię ten rodzaj pracy; nie jest to cienkusz rozwiedzioną wodę, jak bardzo często spotykamy w naszem peryodycznem piśmiennictwie. Odbitkę z artykułu bardzo będę przy-

bo Gazety Kieleckiej w Warszawie
prócz Redakcyj pism pewnie
nikt nie trzyma.
Żądasz Pan ode mnie przyczynków
do tego przedmiotu; dałbym je
chętnie, gdybym miał, ale
nie mam.
Proszę przyjąć zapewnienie
życzliwości, z którą pozostaję

J. Przyborowski

11 Listopada 72 w Poniedziałek. Peterzburg. 13

Co też dzieje się z zacną Lutową. Gdzie są Kocie Matulewicz, Radzinski nasz i t. p. Czy nie wiesz czego o Gutmanie. Jak to wszystko się rozleciało to strach.

Kochany Feliksie

Napisawszy poprzedni list na chybił trafił, i nieza adresowawszy go nawet dokładnie, wątpiłem o odpo wiedzi, gdy taż niespodziewanie nadeszła. Powiadam niespodziewanie, ponieważ tak rzadko odbieram wieści z Warszawy, i przytem tak przyzwyczajony jestem do obojętności na odzywania się moje, do dawnych zna jomych, że odpowiedź Twoja, była dla mnie niespo dzianką. Żyłem i myślałem razem z wami, czułem toż samo co i wy, dla tego jakakolwiek wieść odebrana od którego z kolegów, przywołuje mi na pamięć ubiegłe chwile. List Twój tym większą sprawił mi rozkosz bo z Tobą dłużej żyłem, lepiej Cię znałem, i więcej sza nowałem dla nieocenionych przymiotów, jak wszy stkich innych wziętych en masse. Dla tego ćwiartkę papieru, na której ujrzałem tak znaną mi rękę, zro siłem gorącemi łzami dozgonnej wdzięczności, i list włożyłem do prawej szuflady stolika, w której chowam wszystko co ma związek z mojem sercem.

Poza Nią nic nie ma, tylko próżnia i ciemność. Przyspieszony obieg krwi, nie pozwoli wdawać się w jakieś szczegóły, a temperatura wynosi przynajmniej 100 stopni Reaumura. Musisz świecić w ciemności z powodu wewnętrznego żaru. Nie wdaję się w pytania i robienie uwag, najprzód nie miało by to sensu, powtóre mógłbyś się obrazić, dla tego poprzestaję na tem dodając że lepiej byś zrobił gdybyś ożenił się po dostaniu posady. Zresztą nie wiem. Napisz mi co o tym. Nie żeń się jednak tak jak zrobił to niegdyś Dziadulewicz. Po jednej stronie miej serce, po drugiej rozum jak powiadają Niemcy. Że jeżeli pierwsze na pierwszym planie stoi. Chciałem już skończyć moją gadaninę, ale rozpisałem się jakoś i nie jestem w stanie w tej chwili zakończyć. Wybacz więc że dam Ci parę szczegółów, może nie pozbawionych interesu.

Żyjąc tutaj dość długo się widzi czuje przytem czyta dla tego mimowoli się dochodzi do innych przekonań jakie miało się kiedyś. Przy bliższym zbliżeniu się do przedmiotu widzi go się lepiej. Chcę tu mówić o tutejszym życiu i ludziach jakimi są.

Jak my ze swego charakteru postępowania i pewnej żywości podobni jesteśmy do Francuzów, tak Rosjanie podobni są do Niemców. Rosjanin pod każdym względem jest Niemcem, z pewnymi zmianami. Jest bardzo poważny, zimny, wyrachowany, żyje głową serce pozostawiając w ukryciu. Cała tutejsza cywilizacya nauka urządzenia społeczne i wojskowe są wzięte od Niemców, przerobione tylko tak że wygląda to

więcej zdrowego rozsądku. Dzieje się to, że my jesteśmy pod wpływem Francuzów; oni naśladują Niemców. Kto lepiej wyjdzie na tem? Niezawodnie oni. Dziś sercem żyć nie można, jak nie należało żyć nim dawniej. Całą naszą historyą, nazwałbym historyą serca zbiorowego człowieka który nazywał się Polską. Uczuciem zyskaliśmy wzamian nigdy. Za nagrodę zyskaliśmy to że z nas kpili. Kpili z nas Niemcy za Sobieskiego pod Wiedniem, a do dziś dnia kpi pan Thiers za Somo-Sierra. Gdybyśmy mniej mazurkowali, a szukali zdrowego rozsądku było lepiej nawet na przyszłość. Lecz u nas o tym zdrowym rozsądku nikt nie myśli. Przeciwnie nasi ludzie porządni siłą się na to żeby jak najbardziej działać na nasze nerwy i utrzymywać w stanie gorączkowym. Na poparcie tego zdania, wezmę dwa doniosłe czynniki życia, teatr i literaturę powieściową.

Dramatyczna nasza twórczość jest znakomita. Co dają na teatrze Zbójcy, Narcyz, Adryanna, Pół-świat, Magnat i t.p. W sztukach tych zwykle jest znakomicie obrobiona jedna jakaś postać, która rzuciwszy sto przekleństw, truje kochankę, ojca wsadza do lochu a sama umiera w konwulsjach. W teatrze włosy stają ci na głowie, wychodzisz zdenerwowany, jakby odurzony, a jeżeli zbyt wpatrzysz się w Krótkowskiego to i zasnąć nie możesz. U nas przeważnie publikę karmią, albo takimi narkotykami, albo francuskiemi sztukami najmniejszego z naszym życiem nie mającymi związku. Widzisz Margrabiów i baronów Ludwika XIV którzy umieją ślicznie mówić komplementa i dworować, ale którzy koniec końców nic cię nie obchodzą. Dla czego u nas nie dają sztuk z jakąś zdrową tendencyą, i prawdą życiową w miejsce fircykowatych Hamletów lub idealnych Romeów. Dla czego nie dają realnych życiowych Niemieckich dramatów lub wreszcie swoich komedyi których przecie jest nie mało w miejsce owych salonowych komedyi

które na błazeństwo tylko wykształcić mogą. Sądzę że cenzura
nic by przeciw temu nie miała gdyby niemieckich jaki dramat
przedstawić chciano. Są pomiędzy granemi u nas sztukami
awydzieła, ale czy godzi się karmić tylko niemi nie zważając na
duchowy pożytek. W tym wielka winna ciąży na dyrekcyi.
Tu daleko lepiej pojmują zadanie teatru. Na scenie widzi
życie jakiem jest, widzi siebie samego, trucizn ani sztyletów
nie ma. Dla tego sztuka uczy Cię a nie odbiera. Sama nas
ka literatura dramatyczna w najnowszych przedstawicielach
swych Ostrowskim Aleksandrowie Titowie ma wiele takich ze
złych komedyj, w praktyce więcej może wartych od nudnej
wa sztuk francuskich dawanych u nas a opartych na efekto
kach. U nas teatr chybił zupełnie swemu przeznaczeniu, a
przecież on tak ważną gdyby chciał mógłby grać rolę. Mam
tu na myśli dramy jeżeli już nie tendencyjno-społeczne
to przynajmniej mające w sobie choć jedną zdrową myśl, a
nie przedstawiające wyrzuty sumienia Moora, oświecone
ogniem bengalskim.
Weźmy dalej pisma peryodyczne. Oprócz rzadko dobrych swoj
skich utworów tłomaczą lichsze francuskie ramoty, lub podają
życiorysy każdego zmarłego doktora, jeżeli ten nb. grubo zo
stawił pieniądze. Czytałem nawet w Tygodniku Mostowa
nym życiorys zmarłego naczelnika straży od ognia śp.
Majewskiego. Z wyjątkiem kilku pism specjalnych wszę
dzie spotkasz olbrzymie koncertowe i teatralne sprawozda
nia. Krytyk przez kilka szpalt dowodzi że pan Piasecki da
leko lepiej gra od pana Gorzyńskiego. Co to może obcho
dzić ogół. Jakie zajęcie może wzbudzić przemieszkującym Mo
zy a zamieszkałym np. w Suwałkach facecie drobiazgowy rozbiór
gry pani Kalińskiej której nigdy nie widział. Dla czego w miej
sce owych szumno-pustych krytyk, życiorysów, lub kryminal
nych procesów nie dać tłómaczenia najnowszej powieści An

gielskiej lub Szweckiej. Dziś mając łatwość dostania tłomaczeń wszelkiego rodzaju przekonywam się jakie skarby zawarte są w tych utworach, o których u nas nie wiem czy nie wiedzą, czy też nie chcą wiedzieć. Jeżeli bym coś podobnego odważył się napisać, do Kotarbińskiego toby mnie może przesłał, do ciebie zaś piszę licząc tak na względność, jak na twoje usposobienie w którym obecnie się znajdujesz.

Gdybym był człowiekiem wielkich zdolności i pracy, tobym obrał jeden literacki kierunek, jakiego nie ma u nas a jaki byłby bardzo na czasie. Został bym pisarzem politycznym opracowawszy kwestją Słowiańską. Głównie starał bym się wyjaśniać nasze położenie i przyczyny stosunku nas do Słowiańszczyzny a w szczególności do Rosyi. Gdyby znalazł się taki pisarz wyświadczył by ogromną przysługę tak nam jak i naszym panom. Jak my nie mamy wiadomości tak samo oni nie mają pojęcia o nas. Wzajemne ocenienie pod tym względem obu narodów, wpłynęłoby na pewną zmianę stosunków na naszą korzyść. My nie mamy takich pism, a mają Czesi, Serby i Węgrzy. Niektóre tutejsze organa niezawodnie przyjmowały by artykuły w tym rodzaju. Na podobnej drodze był zapewne autor artykułu w kilku zamieszczonych książkach tegorocznego Вестника Европы p. t. Восточная политика Германии и объединение. Chcąc jednak puścić się na tę drogę słowiańsko-pojednawczo-polską, potrzeba mieć na zawołanie taką bibljotekę jaka jest tutaj. Materjałów dla takiej pracy znalazło by się tu nieprzebrana ilość. Ale dosyć o tem.

Pytasz czy nie wiem o jakich najnowszych książkach. Nie wiem w jakim rodzaju chcesz czytać. Jeżeli chcesz czytania dla nabywania trzeźwego i jasnego poglądu na życie, to czytaj wszystkie ruskie tłomaczenia niemieckich powieści Spielhagena, Frejtaga, Auerbacha, i Heysego. Znaj

dziesz

w nich prawdziwa filozofja życia i przezacne poglądy. Z począ
tku każda taka powieść wydaje się nudna, później trudno się od
czytania oderwać.
Ale dosyć tych głębokich myśli i głębszych jeszcze poglądów. Kie
dyś potem możemy zaprowadzić stałą korespondencyą i obszer
niejszą, dziś myśli Twoje zwrócone są gdzie indziej.
Jak wiesz wybieram się na Kaukaz. W bardzo krótkim prze
ciągu czasu kwestja ta się rozstrzygnie. Tam mam dostać na
tymczasowe korzystne miejsce przy towarzystwie Kaukazkiego
handlu i przemysłu. Lada dzień spodziewam się rezultatu.
Jeżeli otrzymam spodziewaną kwotę pieniędzy, to za parę ty
godni wpadnę chociaż na 3 dni do Warszawy, aby się z nią po
żegnać, jeżeli zaś nie, to pojadę wprost na Kaukaz, co jak po
wiadam w tej chwili jest jeszcze względne. W każdym razie co
kolwiek nastąpi doniosę Ci.
Przez czas pobytu mego w Petersburgu, widziałem wiele nowych
zupełnie rzeczy. Włóczyłem się po najrozmaitszych miejscach
dla tego mam pod każdym względem tutejsze życie. Przedsta
wia się ono inaczej niż u nas, bo też i ludzie tutaj są za
pełnie inni. Główne uderzające cechy Petersburga są dwie
niezmierne bogactwo i niezmiernie brzydkie kobiety. O War
szawo! ty jesteś idealnie piękną ze swojemi dziewczyna
mi, w tobie tylko piękności szukać należy. Jest to fakt że
często na 1000 spotkanych kobiet, zaledwie kilka prawdzi
wie ładnych spotkać można. Ogół posiada zadarte nosy i
fatalną płeć, co jest może winą klimatu nie sprzyjającemu
delikatności twarzy. Z tego co tu mówię o kobietach nie wy
ciągaj żadnych wniosków. Z ostatniego Twego listu widzę że
nie wierzysz w moją dzielność. Pod tym względem mniemam
Tem się zupełnie, zakazanego owocu prawie nie używam
raz dla tego, że

17

KURDESZ.

(Staropolska piosnka).

Każ przynieść wina mój Grzegorzu miły,
Bodaj się troski nigdy nam nie śniły;
Niech i Anulka tu zasiędzie z nami,
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami.

Skoro się przytknie ręka do butelki,
Znika natychmiast smutek serca wszelki:
Wołajmyż tedy dzwoniąc kieliszkami,
Kurdesz, Kurdesz nad Kurdeszami.

Niezłe to wino, do ciebie mój Grzelu!
Cieszmy się, póki możem przyjacielu:
Niech stąd ustąpi nudna myśl z troskami,
Kurdesz, i t. d.

Patrzcie jak dzielny skutek tego wina,
Już się me serce weselić poczyna:
Pod stół kieliszki pijmy szklenicami,
Kurdesz, i t. d.

I ty Anulko, połowico Grzela,
Bądź uczestniczką naszego wesela;
Nie folguj sobie, a chciej wypić z nami,
Kurdesz, i t. d.

Już po butelce niech tu stanie flasza,
Wiwat ta cała kompanija nasza:
Wiwat z Maciusiem i przyjaciołami,
Kurdesz, i t. d.

Maciuś jest partacz, pić nie lubi wina,
Myśli, że jemu złotem jest dziewczyna:
Dajmyż mu pokój, pijmy sobie sami,
Kurdesz, i t. d.

Odnówmy przodków ślaki wiekopomne!
Precz stąd szklenice, naczynia ułomne:
Po staroświecku pijmy puharami,
Kurdesz, i t. d.

Już też to Grzelu przewyższasz nas wiekiem,
A wiesz, że wino dla starych jest mlekiem:
Łyknij, a będziesz śpiewał z młodzikami,
Kurdesz, i t. d.

Dnia 8 Maja 1881 r.